

Prochaska, Antoni

Wyrok wrocławski

Przegląd Historyczny 8/1, 49-62

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WYROK WROCŁAWSKI.¹⁾

I.

Rozbiór i charakterystyka wyroku.

Sprzeczne sądy o wyroku. Rozbiór treści i okoliczności, towarzyszących jego wydaniu. Zgodność źródeł współczesnych z przekazem Długosza o wydaniu nagłem i nieoględnem. Apelacya i wyjazd posłów polskich. Rozbiór odpowiedzi, danej przez posłów króla i Witolda. Rozbiór zarzutów współczesnych przeciwko wyrokowi, formalnych i merytorycznych. Modernistyczna ocena wyroku przez Witolda. niesprawiedliwość wyroku a jego poprawność co do strony formalnej. Pociąganie do odpowiedzialności kanclerza Polski. Znaczenie sprzeciwu, jako walki z imperyalizmem.

Od czasu przymierza lubowelskiego pozostawał król Zygmunt Luksemburczyk w przyjaźni z królem Władysławem Jagiełłą. Była ona korzystną dla Zygmunta, ile że przymierze obowiązywało Jagiełłę do pomocy przeciwko wszystkim wrogom, których Zygmunt już w samych Węgrzech miał wielu; z drugiej strony nie potrzebował on biedzić się nad daniem pomocy swemu sojusznikowi. Władysław Jagiełło tak wysoko cenił sobie przyjaźń króla Rzymskiego, że już z racyi tytułu przyjaciela nie upominał się o pomoc w swej walce z Zakonem Krzyżackim, zadowolony widocznie, że mógł werbować posiłki na Węgrzech, że Zygmunt bardziej sprzyjał Polsce, aniżeli Krzyżakom, że pozostawał z nim w najserdeczniejszych stosunkach listownych. Istotnie, czarujące wyrazy uwielbienia dla króla Polski, z powodu jego działalności na Żmudzi i Litwie, co Zygmunt Luksemburski porównywał z dziełem

¹⁾ Oceny strony etycznej i znaczenia wyroku wrocławskiego, kwestyi dotąd spornej, nie miałem sposobności uzasadnić w monografii p. t.: „Władysław Jagiełło“ t. II, rozdział 2; poświęcam tej ważnej kwestyi osobną tutaj rozprawę.

Konstantyna Wielkiego, mogły osłepić niejednego polityka, nie tak łatwowiernego nawet, jak król Jagiełło; mogły omamić jego doradców, z których wielu zbyt ufało monarsze sąsiedniemu, mimo wielu dowodów dawniejszej nieprzyjaźni z jego strony. Nie zastanawiano się nad tem, że Zygmunt z rozmysłem schlebiał Jagielle, że oddalając się na całe lata z Węgier, potrzebował przyjaźni króla polskiego, któremu na wyjeździe polecał opiekę nad królestwem sąsiednim; że wreszcie i w Konstancyi potrzebował pomocy posłów polskich.

Z chwilą powrotu posłów polskich z Konstancyi, rozżalenie przeciwko głowie Kościoła, Marcinowi V, z powodu wyroku w sprawie paszkwila Falkenberga, wpłynęło również na zwiększenie i tak już przesadnej ufności polskiej ku Zygmuntowi, zwłaszcza, że tenże stał po stronie przeciwników dzielnego papieża. Drobne objawy przyjaźni i grzeczności ze strony Zygmunta wystarczyły, że Jagiełło, będąc już raz pokrzywdzonym przez wyrok w Budzinie, wydany 24 sierpnia 1412 r., powierzył ponownie Zygmuntowi kompromis w sprawie nieporozumień polsko-pruskich. Wielka ufność w sprawiedliwość Zygmunta i w głębokie jego przeświadczenie o krzywdzie polskiej i bezprawiu Krzyżaków przez zabór ziemi Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, głębokie poczucie, że ziemi te stanowiły jedność z koronnemi, pozwoliły zapomnieć, że Zygmunt, choćby jako król Rzeszy Niemieckiej, nie będzie mógł być sprawiedliwym sędzią w sprawie — przeciwko Zakonowi Niemieckiemu toczonej.

Wyrok zapadł 6 stycznia we Wrocławiu na sejmie Rzeszy Niemieckiej, w obecności elektorów i mnóstwa książąt, legatów papieskich i posłów Henryka V Angielskiego. Spowodował też ważne następstwa, tak ze względu na stosunek wzajemny stron, wiodących spór, jakoteż ze względu na stosunek sędziego sporu do owych stron,—a więc na sprawę czeską, o której również obradowano na sejmie czeskim we Wrocławiu. Nietylko ze względu na skutki zasługuje wyrok wrocławski na bliższe roztrząśnienie, ale nadto i dla swej treści i sposobu, w jaki został wydany, a mianowicie, ze względu na pytanie: czy był słusznym i sprawiedliwym? Ze strony polskiej zarówno w urzędowej apelacji polskiej, jakoteż u Długosza, który niewątpliwie tę apelację, oraz i inne pisma, dotyczące wyroku miał przed sobą, — podniesiono, że wyrok był nagle, nieoględnie i niesprawiedliwie wydany; wprost przeciwnie sądzono po stronie drugiej, a współczesna historyografia Zakonu podnosiła słusność i sprawiedliwość wyroku. Także i historycy naszej doby, począwszy od Jakóba Caro, a skoń-

czywszy na wydawcach *Deutsche Reichstagsakten* i Lindnerze, biografie Zygmunta Luksemburczyka, podtrzymują sąd historyografów pruskich.

Zapytajmy nasamprzód o treść wyroku ¹⁾. Pierwszy artykuł, dotyczący wolnego handlu, jest wprost dosłownem powtórzeniem wyroku budzińskiego. Podobnie i drugi artykuł, utrzymujący w całej rozciągłości pokój toruński, był milcząco i przez uboczne postanowienia ²⁾ zatwierdzony w wyroku budzińskim. Natomiast w artykule trzecim prawa i pretensye historyczne polskie oddalił król Zygmunt postanowieniem, że granice ziemi pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, oraz Nieszawa, mają pozostać tak, jak określiły umowy z r. 1335 króla Karola węgierskiego, Jana czeskiego, pokój toruński, oraz wyrok budziński. Ostrość tego postanowienia usiłowano widocznie załagodzić w następnym, na mocy którego Zakon miał zapłacić za zajęcie (a dodajmy — i zdemolowanie zamku Złotoryi), odszkodowanie 25,000 zł. węg. w dwóch ratach. Nadto, jeszcze na podstawie artykułu piątego, miał Zakon znieść ufortyfikowany młyn Lubicz na Drwęcy. Co do granic mazowieckich, miano je zachowywać według traktatu, zawartego w r. 1343 pomiędzy Ziemowitem, a Rudolfem Königiem, Mistrzem Zakonu. Od Litwy odcinał Zygmunt wyrokiem swym znaczną część Żmudzi i połowę Jaćwieży, czyli Sudawii, tak, że oba brzegi Niemna, aż pod Grodno, miały się natychmiast dostać Zakonowi, po śmierci zaś władców Litwy obowiązywać miało postanowienie przymierza toruńskiego, w myśl którego mieli Jagiełło i Witold tylko do śmierci swej posiadać Żmudź, po śmierci ich zaś miała ta ziemia w całości przypaść Zakonowi. Co więcej, artykułem 9 zastrzegł Zygmunt, aby ani Zakon ani Witold nie budowali zamków, ani też nie wznosili okopów w tych ziemiach Żmudzi i Sudawii. Nadto, miał król Polski w przeciągu dwóch miesięcy zwrócić Zakonowi zamek Jasieniec, podczas kiedy Zakon dla zniesienia Lubicza miał wyznaczony termin półroczny, a co do uiszczenia odszkodowania pieniężnego — nawet dłuższy termin, gdyż drugą ratę miał zapłacić dopiero 23 kwietnia 1421 roku. Dla oceny treści wyroku nadmienić należy, że potwierdzono nim w całości wyrok dawniejszy, budziński, ów zaś, lubo potwierdzał ³⁾ przymierze toruń-

¹⁾ Ob. wydanie Dietricha Kerlera w *Deutsche Reichstagsakten* VII, N. 276, p. 399 i nn.

²⁾ Por. sicut cautum est in litteris pacis federis in Torun, w sprawie wydania dokumentu donacyi Żmudzi, *Celichowski Lites* II, p. 55, cf. 57.

³⁾ *Celichowski Lites* II, p. 57.

skie i nakazywał w terminie przepisany wydać Jagielle i Witoldowi dokumenty, na mocy których mieli oni odstąpić w dziedztwo Zakonowi Żmudź, z drugiej strony zastrzegał późniejsze rozstrzygnięcie sporów granicznych przez osobnego pełnomocnika. Był tym pełnomocnikiem Makra, a komisya jego co do granic wypadła pomyślnie dla Polski i Litwy. Natomiast te granice, jakie wskazywał w swym wyroku Zygmunt, odbiegały daleko od granic, wykazanych w elaboracie Makry i były dla Zakonu — więcej niż korzystne. Dlatego to nawet Voigt mógł powiedzieć ¹⁾, że wyrok wypadł nadspodziewanie korzystnie dla Zakonu. My tylko dodamy, że archiwalia królewskie dostarczają niezbitych dowodów, że właśnie tak korzystnego wyroku mogli się spodziewać i spodziewali się Krzyżacy.

Należy teraz poznać szczegóły, towarzyszące wydaniu wyroku. Zygmunt, spraszając na sejm Rzeszy książąt i stany do Wrocławia, podnosił nietylko potrzebę obradowania w sprawach Rzeszy, ale nadto, jak sam w swym orędziu mówi, ²⁾ wzywał ich aby przybyli celem udzielenia rady i pomocy przy wydaniu wyroku w sprawie polsko-krzyżackiej i aby w tym celu na dwa tygodnie przed terminem wyroku stawili się we Wrocławiu. O tej jednak radzie i pomocy i mowy być nie mogło, gdyż Zygmunt, jak mówi Długosz, w nocy z 5 na 6 stycznia przybył do Wrocławia, a nazajutrz już wyrok wydał. Wiadomość tę stwierdzają świadectwa świadków, biorących udział w zjeździe, z których się dowiadujemy ³⁾, że jeszcze w dniu 5 stycznia, a więc w wigilię wydania wyroku, nie było Zygmunta we Wrocławiu, że się go jednak spodziewano, że byli tam już od dni kilku zgromadzeni dostojnicy, jak dwaj legaci papiescy, Jakób Spoletański i Ferdynand Łukieski, jak arcybiskup Medyolański, Bartłomiej Capra, margrabia Brandenburski, księżęta Saski, Bawarski Albrecht, Henryk z Landshut i wielu innych. Czytamy również w tem sprawozdaniu współczesnym, że ze strony polskiej bawią we Wrocławiu: arcybiskup Gnieźnieński, biskupi Krakowski, Płocki, Poznański, Włocławski, marszałek królestwa i kilku wojewodów, którzy, jak w mieście utrzymywano, w tysiąc koni przybyli i grożą, że na wypadek, gdyby król Rzymski „jutro“ nie ogłosił wyroku, opuszczą Wrocław bez przedłużenia terminu wyrokowania. Natomiast marszałek Zakonu,

¹⁾ Voigt G. sch. Preussens VII, 367.

²⁾ Datowanym z Waradynu Wielkiego 1 listopada 1419 r. Deutsche RTA. 7 N. 266: zu raten und zu helfen.

³⁾ Ibid. N. 277 sprawozdanie komtura z Christburga.

Marcin von Kemnate, pisał do króla Rzymskiego, że posłowie Zakonu mają pełnomocnictwo do przedłużenia tego terminu. Jest pewnem, że Polacy na dwa tygodnie przed wyrokiem zjechali w pobliżu Wrocławia, że do Wrocławia wysłali delegatów; że inni na Boże Narodzenie przybyli, a nie zastawszy Zygmunta, wysłali doń urgensa, aby—jak się o to ułożył z królem w Sączu—czemprędzej pośpieszał¹⁾. Relacye te potwierdzają nam przekaz Długosza, opowiadającego, że, lubo posłowie polscy na kilka dni przed terminem przybyli, nie zastali przecież we Wrocławiu ani Zygmunta, ani jego zastępców, mogących w jego nieobecności zbadać dokumenty i dowody, jakie miały być przedstawione przez strony. Zygmunt przybył dopiero o północy²⁾ przed samym terminem, w towarzystwie Barbary, małżonki, i Krzyżaka Iwana z Kortenbachu. Według relacyi marszałka Zakonu, zażądał Zygmunt nazajutrz, t. j. 6 stycznia od Polaków przedłużenia terminu wydania wyroku, a gdy to nie nastąpiło, przez cały dzień wraz z legatami i innymi książętami przesłuchiwał dokumenty i prawa stron i wydał wyrok tegoż samego dnia. Z dalszych świadectw uczestników sejmku znany jest list Waltera Schwarzenberga do miasta Frankfurtu z 11 stycznia³⁾, donoszący o niezadowolnieniu, powstałem z powodu wydania wyroku i o kłopotach króla Zygmunta z tego powodu, a wreszcie — sprawozdanie posłów miasta Strassburga z 31 stycznia⁴⁾, że mianowicie — gońcy polscy, wysłani do Jagiełły i Witolda, „wczoraj“ powrócili z oświadczeniem, że stała im się krzywda z powodu wydania wyroku, oraz, że Zygmunt wziął wszystkie dokumenty i kompromisy i da im odpowiedź.

Otóż, o kłopotach Zygmunta zaraz po wydaniu wyroku opowiada szeroko Długosz. Posłowie bowiem polscy nie przyjęli wyroku, lecz wysłali do króla, bawiącego na Litwie, opis całej sprawy wraz z kopią wyroku. Żadnym sposobem Zygmunt nie zdołał posłów do pozostania we Wrocławiu skłonić, oni bowiem, założywszy apelacyę i pozostawiwszy z grona swego dwóch mężów dla przyjęcia odpowiedzi królewskiej, opuścili Wrocław.

Wreszcie 30 stycznia przybyli z odpowiedzią posłowie polscy, Zbigniew Oleśnicki od króla i Mikołaj Cybulka od Witolda.

1) Caro, Liber Canc. II, N. 102.

2) Tak samo mówi marszałek Zakonu: bei der eilften stunde vor mitternachhat. Deutsche RTA, 7, N. 278.

3) Ibid. N. 279.

4) Ibid. Nr. 282.

Mamy dwa sprawozdania o ich poselstwie; jedno — Zakonu, notujące główne punkta przedłożenia ¹⁾, nazywa je dziwnymi, *sonderliche botschaft*, i dodaje, że wypowiedziane było w języku polskim; drugie, obszerne, Długosza, podaje tekst przemówień w całości.

Pierwsze jest również zgodne co do artykułów głównych z drugim i daje się streścić, jak następuje: Serce krwawi się władcom Polski i Litwy na wiadomość o wyroku, którym okazał Zygmunt, iż nie dotrzymuje przyjaźni, ani warunków przymierza. Ufność ich do Zygmunta była tak potężną, że na ostatnim zjeździe z Krzyżakami w Wielonie nie chcieli zawrzeć traktatu z Zakonem bez wiedzy Zygmunta, a nawet wskazywali go, jako sędziego kompromisowego, czego Zakon nie chciał zaakceptować. Zygmunt ubliżył królowi i księciu wyrokiem, nakazując ustąpienie ziem na rzecz Zakonu, który wszakże jest stroną pobitą, co szkody przysporzyła królowi. Król bowiem, by zmusić Zakon do złożenia kompromisu w ręce Zygmunta, musiał się do wojny przysposobić i wielkie koszty na tołożyć. Odszkodowanie za Złotoryę jest urąganiem; natomiast odsądzono króla od krajów, które mu sam Zakon ofiarował, a w niektórych miejscach na mil 30 wszerez odcięto mu granice, jak w kraju Jadźwingów. W ten sposób wyrok sprzeciwia się przymierzemu Toruńskiemu, odcinając od Żmudzi większą połowę jej ziem; sprzeciwia się ofertom Krzyżaków, którzy nie tylko Żmudź ofiarowywali, ale i połowę Sudawii, Nieszawę, ziemię Michałowską, Jasioniec i 50,000 kop groszy, a chociaż Pomorza i ziemi Chełmińskiej nie ofiarowywali, to jednak należą one do Korony. Wszystkie te myśli zawarte są w mowach Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja Cybulki, jak nam je podaje Długosz ²⁾, nie mogą być tedy te prze-

¹⁾ Raczyński, Cod. d. Lith., p. 269 i nn.: und wurben in polnisch sonderliche botschaft.

²⁾ Nie tylko myśli ale i całe zwroty i tok tych myśli jest zgodny z Długoszem (XI, 247 i i nn.), że tu tylko podniemiemy die mere des usspruchs die herrn könig zu Polan und herzog Witolden grosse betrubnisse und herczeleid hette begriffen (Racz. 270) arbitrio pronunciatō vehementer afflictus erat et amaritudine singulari mentem animumque impleverit (Dł. l. c.); gebrudert und verbunden... sanctio et iureiurando firmato foedere; der orden den hintergang an seine gnade nicht tum wolde. te unicum causae suae arbitrum, Cruciferis magnopere id fastidientibus elegit.; mit grosser zerrunge zu dem kriege stellen et grandes impensas facientem (Dł. 250) sunder blutige swester zwischen beide teile geworfen incendium inter partes accendit et profundioris sanguinis mucronem evaginavit... die sie meinten zu wenden wider die unglowbigen zu merunge der christenheit, armis, quae contra paganos induerant. Możliwyby chyba Długoszowi zarzucić, że opuścił w mowie Oleśnickiego kilka drobniej-

mowy zmyślone przez naszego historyka, a nawet ton ich, wysoce obraźliwy dla króla Rzymskiego, nie jest utworem wyobraźni, gdyż sam Zygmunt daje świadectwo, jak srodze dotknęli go Zbyszek i Cybulka swemi przemowami. Można tedy śmiało przypuścić, że przekaz Długosza opiera się na sprawozdaniu Oleśnickiego o poselstwie, jeżeli nie na instrukcyi, którą obaj posłowie otrzymali od władców swoich. Tem śmieiej przypuszczenie to zrobić można, że i przemowa, jaką wkłada Długosz w usta Pawła Włodkowica, występującego w dniu 6 stycznia przed Zygmuntem z chęcią przedłożenia i poparcia praw Korony polskiej, oparta jest na wywodzie urzędowym, który posłowie we Wrocławiu na piśmie wręczyli królowi Zygmunutowi; nosi on tytuł¹⁾: *Allegationes pro parte regis Poloniae coram Sigismundo Imperatore anno MCDXX*. Za podstawę praw polskich, wskazał Paweł wyrok stolicy apostolskiej z roku 1339, świadectwami świadków poparty i bulle Klemensa VI i Benedykta XII, związane z egzekucją tego wyroku, — z prośbą, aby dobrze zbadano prawa i dokumenty obu stron i nie odstąpiono od wyroku stolicy apostolskiej. Otóż brzmienie przemowy Pawła jest streszczeniem tych *Allegationes*, wskazujących również na wyrok z r. 1339, jako na podstawę praw polskich. Niewątpliwie, mowa była wypowiedziana w tej formie, jak nam ją podaje Długosz; być może, że mówca nieco obszerniej wchodził w szczegóły, w każdym jednak razie nie w tej formie, jak ją nam podają *Allegationes*, gdyż na wypowiedzenie ich potrzeba było pięć godzin, na co przecież w dniu 6 stycznia, przy święcie uroczystem, krótkim dniu i potrzebie wysłuchania drugiej strony i objekcyi polskich Laskarego, o których mówi Długosz²⁾, nie było czasu. Zarzuty polskie dotyczyły formy wyroku, który miał być ferowany. Gdy bowiem Zygmunt przyjmował dokumenty Krzyżaków

szych punktów jak np. co do okrojenia Jaćwieży an etlichen enden 30 meilen lang abgespröchen, który to punkt istotnie musiał być podniesiony, skoro go w podobnej formie potem Witold powtarza: ultra quam per quadraginta miliaria in longitudinem etc. relinquitur (Cod. Vit. p. 468), ale byłyby to zarzuty drobiazgowy. Natomiast daleko lepiej, aniżeli owo sprawozdanie, daleko trafniej i prawdziwiej aniżeli określenie sonderliche botschaft. oddaje Długosz ton przemówienia i ogromne wrażenie, jakie ono sprawiło zwłaszcza na Zygmuncie, który później jeszcze, i to po 4 miesiącach, pisze do Witolda z wyrzutem z powodu ostrej krytyki księcia, z jaką tenże odrzucił wyrok wrocławski: cum tamen satis et plus quam satis illa sufficere debuerant, que Sbischo et Nicolaus nuncii vestri oretenus pro parte vestra nobis obicerunt. Cod. Vit., p. 473.

¹⁾ Lites ac res gestae III, 192—215.

²⁾ XI, 243.

w transumptach urzędowych, Andrzej Laskary słusznie uczynił zarzut, że należy przedkładać oryginały, gdyż tylko oryginały mogą być miarodajne przy wydaniu wyroku. I wtenczas to okazało się, że Zygmunt wcale praw obustronnych badać nie będzie, gdyż miał już wyrok gotowy w kieszeni. Zupełnie słusznie tedy podnosili posłowie, że, jak Długosz mówi, Zygmunt pośpieszył się zbyt z ogłoszeniem wyroku. Ale, mimo ogłoszenia, zarzut ważny ostał się. W apelacji polskiej do stolicy apostolskiej, przedłożonej dnia 10 stycznia imieniem króla przez Jakóba, biskupa plockiego, czytamy niemal te same wyrazy, jakich użył Długosz o pośpieszności wydania wyroku¹⁾ bez należytego wysłuchania i zbadania spraw obustronnych. I w tej apelacji podniesiono zarzut przeciw formalnej stronie wyroku, którego, jako wydanego pośpiesznie, nie uznawano. I tutaj wskazano z naciskiem na nieuwzględnienie praw polskich, a mianowicie na ów wyrok z r. 1339, dowodzący, że ziemia Pomorska, Chełmińska i Michałowska są ciałem Korony, i że edy nie mogły być od niej odłączone.

Na zarzuty polskie odpowiedział Zygmunt, usprawiedliwiając słusność wyroku. Nie znamy tego usprawiedliwienia, jak tylko z odpowiedzi polskiej²⁾, ale i z niej nie trudno odgadnąć, że Zygmunt bronił tego, czego najłatwiej bronić przychodziło, t. j. formalnej strony wyroku. Na główny argument merytoryczny, że nie brał w rachubę wyroku stolicy apostolskiej z r. 1339, odpowiadał, że był on zniesiony przez pokój Kaliski, a temsamem i przez przymierze Raciąskie z r. 1404, i pokój toruński. Zarzucał Polakom, że nie przedłożyli kompromisów w sprawie wyroku Karola Węgierskiego i Jana Czeskiego w oryginale. Oczywiście, odpowiedziano trafnie ze strony polskiej, że skoro Zygmunt nie brał w rachubę wyroku stolicy apostolskiej, dlaczegoż powoływał się na wcześniejszy wyrok Karola Węgierskiego i Jana Czeskiego, skoro właśnie tenże został przez ów późniejszy wyrok papieski zniesiony. Kazimierz Wielki nie mógł również działać wbrew temu wyrokowi i alienować ciała Korony. Traktat raciąski z r. 1404, potwierdzający owo przymierze kaliskie Kazimierza W., został przez samychże Krzyżaków zgwałcony najazdem Dobrzynia; tak samo i pokój toruński z r. 1411. Przez poddanie się pod kompromis wyroku budzińskiego, odstąpiły obie strony od pokoju toruńskiego,

1) Por. Lites III, 215 i nn. in quandam sententiam arbitralem prorupit z Długoszowem ad pronuntiationem prorupit.

2) Impugnatio iustificationis, Lites III, 219 i nn

zawierającego artykuły, niezgodne z religią, gdyż pozwalające na szerzenie wiary mieczem. Z takiego źródła pochodzący wyrok budziński również nie może mieć trwałej podstawy, zwłaszcza, że klauzulą tego wyroku zastrzeżono osobnemu komisarzowi rozstrzygnięcie spraw co do granic Pomorza i ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, a temsamem wyrażono nadzieję zmiany warunków przymierza toruńskiego, a więc nie uznano go, jako nienaruszalny. Toż wręczono artykuły, Makrze podane, dowodzące przynależności Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej do Korony, a i wyrok legatów w tym celu był podany, aby wykazać granice i przynależność tych ziem spornych do Korony. Co do kompensat, zadekretowanych na rzecz Krzyżaków, należało brać w ocenę wzgląd, że gdyby nie olbrzymie koszta na wyprawę, w r. 1419 poniesione, nigdyby Krzyżacy kompromisu królowi Zygmuntowi, jako sędziemu spraw spornych, nie powierzyli. W końcu, jak można zbyć wyrok stolicy apostolskiej z r. 1339 tem, że mu derogowano przymierzem kaliskiem z r. 1343, toruńskiem z r. 1411 itp., skoro już w *Allegationes* dowiedziono, że stanowi on nienaruszalną podstawę praw polskich? Gdyby te *Allegationes* dokładniej były zbadane, zapewne nie przyszłoby do wyroku wrocławskiego.

Wobec tych zarzutów, schodzą inne, np. co do pośpieszności wydania wyroku, do rzędu pomniejszych, chociaż i tutaj zademonstrowano ze strony polskiej, że wyrok tak obszerny nie mógł być dziełem jednego posiedzenia, że należało wcześniej przybyć na miejsce sądu i przesłuchać strony i, że taki, bez oceny praw stron wydany wyrok, musi być uważany jako pośpiesznie wydany i niesprawiedliwy. Ale największa waga argumentacji polskiej leżała w tem, że wskazywano, jako na podstawę niewzruszoną swych praw, dekret papieski, przeciwstawiając powadze imperyalnej, którą Zygmunt we Wrocławiu podnieść usiłował, powagę stolicy apostolskiej. Jeżeli w argumentacji swej zarzucali Zygmuntowi Polacy, że sami Krzyżacy więcej im ofiarowywali, aniżeli on im przyznał, to mógł się Zygmunt bronić, że o tem wcale nie wiedział; ale jeżeli wykazali mu, że pominął wyrok stolicy apostolskiej, do której apelowali obecnie, to był to argument i fakt, wstrząsający powagą imperyalizmu i wykazujący, że nie uznają jej ludy wschodnie.

Bardzo dobitnego dowodu co do nieważności wyroku dostarczył Witold. Odrzucał on wyrok z powodu braków formalnych, a mianowicie, że nie godzi się na kompromis, a więc i wyrok go nie obowiązuje. Co do powodów merytorycznych, dla których odrzucił wyrok, to, jak trafnie zauważono, stały one na wysokości dzi-

siejszej argumentacji modernistycznej, wychodząc poza granice kazuistyki scholastycznej i poglądów ówczesnych. Odsądzenia Żmudzi uznać nie mógł, gdyż—prawil—¹⁾ jest ona dziedzictwem mojem od praorców i stanowi z Litwą jedną ziemię, ludzie są jednogoz języka i taka chyba między nimi różnica, że Żmudź oznacza w języku litewskim ziemię niżej położoną od wyżej położonej Auxtecyi, jak Żmudzini po litewsku Litwę nazywają. Ale Żmudzini nazywają się Litwą, dlatego też w tytule naszym pomijamy Żmudź, gdyż ona jest Litwą. Również bijącym jest argument co do odsądzenia go od połowy Jaćwieży. Jaćwież (Sudawia) mówił on, jest dziedzictwem naszym i należy do Litwy; tej nam na 40 mil długości a na 4 szerokości odcięliście, chociaż o tę ziemię nigdy nawet sporu z Krzyżakami nie miałem i oni też żadnej pretensyi do niej nie objawiali. Wreszcie sięgnął Witold do argumentacji potocznej, zakorzenionej od wieku u wszystkich Litwinów, i dodał: Jeżeliby W. Kr. Mość zechciał być sprawiedliwy wyrok wydać, należało wziąć pod uwagę, że Krzyżacy są to przybysze z Niemiec, że oni okupowali Prusy, że teraz usiłują nas, prawdziwych dziedziców, z ziem naszych wyrugować. Witold kończy odezwę co cofnięcia i zmiany wyroku groźbą, że w przeciwnym razie zrywa z królem Rzymskim stosunki przyjaźni. Zaiste, był to cios dla roszczeń imperyalizmu w duchu zupełnie nowożytnym, w sposób, który pojęciom średniowiecznym o powadze rzymskiego cesarza wprost urągał.

Ale ten list Witolda daje nam świadectwo, jak wiernie Długosz przedstawił sprawę wyroku wrocławskiego; daje nam miarę przerażenia Zygmunutowego i wielkiego wrażenia, jakie sprawiło stanowcze, pewne celu wystąpienie Polaków we Wrocławiu, i napięcia, jakie zapanowało pomiędzy dworem polskim i litewskim z jednej, a Zygmuntem z drugiej strony. Nietylko pewnem jest, że mowy Oleśnickiego i Cybulki były wypowiedziane w tej formie, jak ją nam podaje Długosz, lecz wiemy nadto i to, że obrażony król Rzymski w ślad za odjazdem posłów zaniósł skargę, z powodu ich mowy, do króla Jagiełły i że posłowie zaprzeczyli, aby mieli tak obraźliwie się wyrazić, jak to podaje Zygmunt; ten zaś później powoływał się na obecnych przy przemowie książąt i panów, biorąc ich na świadectwo swej zniewagi, którą, jako wierny przyjaciel, postanowił znieść w cierpliwości²⁾. Co więcej, król Zyg-

¹⁾ Cod. Vit., p. 467.

²⁾ Nos vero si illi de mandato vestro dixerunt, tales esse volumus, ut

munt usprawiedliwia się przed srogimi zarzutami, Witold bowiem uczynił nader trafny zarzut,—takiż sam, jaki w innej formie przedtem jeszcze Zbigniew Oleśnicki był uczynił, że wyrokiem swym odsądził Zygmunta władców Polski i Litwy od ziem, które im Krzyżacy sami ofiarowywali. Usprawiedliwienie było uzasadnione, ale uderzało nieszczerością. Nie można było dać wiary, że o przedłożeniach krzyżackich pod Brodnicą nie wiedział Zygmunta; on, który takim rzecznikiem spraw Zakonu się okazał. Tak samo podczas przemowy Oleśnickiego, gdy mu tenże przypomniał, że Krzyżacy przez legatów Marcina V ofiarowywali królowi zwrot ziemi Nieszawskiej i Michałowskiej i zrzeczenie się tytułu do Żmudzi i Sudawii, przerwał Zygmunta mówcy zapewnieniem, że o tem nie wiedział—na co słusznie odparł Zbigniew, że nie wiedział—dlatego, że nie przesłuchał praw ani dowodów polskich przed wydaniem wyroku ¹⁾. Tembardziej nieszczerze było zapytanie Zygmunta w liście do Witolda, mające poprzec bezzasadność zarzutu co do odstąpienia terytoryalnych przez samychże Krzyżaków. Gdy bowiem Zygmunta udał zadziwienie i zapytywał, dlaczego w czasie, gdyśmy mieli wyrok wydawać, nikt z waszych posłów nas o tej chęci odstąpienia terytoryów nie informował,—można było domyśleć się odpowiedzi na to zapytanie, zgodnej z odpowiedzią Zbigniewa, że polskich posłów do wykazania praw nie przypuszczono...

Uwzględniając wszystkie dane, przemawiające przeciwko wyrokowi, nie można go nazwać sprawiedliwym. Jednej strony nie dopuszczono do przedstawienia i wyjaśnienia sprawy, objęto wyrokiem terytorya, nie będące nawet przedmiotem sporu i przysądzono je stronie faworyzowanej; wyrok nie uwzględniał nawet tych dowodów i praw, które uznane zostały przez własnego komisarza (Makrę), wyrokującego sędziego, wreszcie, co najważniejsza, pominął zupełnie wyroki dawniejsze stolicy apostolskiej, nie miał przeto warunków dzieła sprawiedliwego.

Takie przekonanie powziąć może historyk na podstawie oceny źródeł, odnoszących się do samego wyroku, nie badając nawet związku pomiędzy powodami, powołującymi ów wyrok do życia, ani też skutkami, jakie tenże za sobą pociągnął. Jest on jednostronnie dla Krzyżaków przychylny, nie uwzględnia nawet faktów, że mianowicie ci ostatni byli powodem wojen, że we wszyst-

sciamus non solum beneficia amicis conferre, sed etiam, quod maius est, ab ipsis obpropria et contumelias pati. Cod. ep. Vit. Nr. 869, p. 473.

¹⁾ Długosz XI, 250.

kich wojnach byli pobici, że w końcu, aby ich zmusić do wręczenia kompromisu, potrzebna była w tym celu wyprawa wojenna. Nie potrzeba być uprzedzonym względem Krzyżaków, aby dostrzedz, że dzieło wrocławskie było zbyt dla nich przychylnie, jednostronne, nie uwzględniające praw polskich i litewskich, t. j. niegodne ze sprawiedliwością.

Inaczej co do strony formalnej wyroku; zarzuty ze strony polskiej nie były tego rodzaju, aby je móżdż uważać za nieodparte. Z aktów procesowych, z alegacji, z zarzutów na odpowiedź Zygmunta—zawsąd występuje poprawność wyroku pod względem formy. Wprawdzie tylko w dniu wydania wyroku przesłuchiwał Zygmunt stronę polską, ale ostatecznie po przesłuchaniu wydał wyrok; w wyroku nie uwzględnił tych i owych praw, dekretów, dokumentów, ale do ich oceny nie był obowiązany, strony bowiem poddały się pod kompromis bezwarunkowy. Tak więc wyrok stał się prawomocnym, trzeba było oczekiwać sposobności niedopełnienia jakiegoś warunku przez stronę przeciwną, aby go odrzucić, co też ze strony polskiej nastąpiło, gdy mianowicie Krzyżacy nie dopełnili ściśle wypłaty pierwszej raty sumy, na której uiszczenie przez wyrok byli skazani.

Że zapatrywanie powyższe co do poprawności wyroku pod względem formalnym zgadza się z prawdą, dowodem tego fakt, że pociągnięto w Koronie do odpowiedzialności tego, kogo uważano za winowajcę, iż niekorzystnego dla Korony wyroku już z powodów formalnych nie można było obalić. Sam Zygmunt wskazywał owego winowajcę w swych udanych zadziwieniach i zapytaniach, dlaczego to strona polsko-litewska nie informowała go o ustępstwach terytoryalnych, ofiarowywanych przez samych Krzyżaków. Oczywiście, należało pociągnąć do odpowiedzialności w Polsce kanclerza za poddanie się kompromisowi bezwzględniemu, za niedopilnowanie się, by wyrokiem wrocławskim Koronie i Litwie to przynajmniej zostało przysądzone, co jej sami Krzyżacy ofiarowywali.

Tak przeto król Zygmunt był powodem, że w Koronie obwiniono kanclerza o poddanie się bezwarunkowe kompromisowi, o niezastrzeżenie w klauzuli osobnej ustępstw, proponowanych pod Brodnicą przez samychże Krzyżaków, a zwłaszcza owych 40,000 kóp groszy, ofiarowywanych tytułem szkód wojennych. Król musiał zwołać zjazd w Łęczycy na 27 lipca 1420 r., aby, między innymi, rostrzygnąć i tę sprawę. Imieniem króla, książąt, prałatów i pospólstwa wszej Korony, wystąpił przeciwko kanclerzowi Piotr Szafraniec Krakowski, Bartosz Sandomierski i Wojciech Malski,

Łęczycki podkomorzowie, a skargę wnosił Klemens Wątróbka, prokurator generalny krakowski. Zarzut oparto na postanowieniu rady koronnej, która zastrzegła, aby przy konferencyi króla z królem Zygmuntem nie kanclerz nie działał bez rady Jana Tarnowskiego, wojewody krakowskiego i Michała z Michałowa, wojewody sandomierskiego, przeciwko czemu działając, kanclerz poszkodował Koronę, przez poddanie się pod kompromis bezwzględny, na 40,000 kop groszy.

Zjazd łęczycki był bardzo burzliwy; tak dalece, że wśród zaburzeń z izby radnej uciekali niektórzy, a sam król schronił się, jak opisuje Długosz¹⁾, do przyległej komnaty. Była to jakby wojna rodów przeciwko Jastrzębczykom, przy sposobności potępienia łatwowierności i nieoględności kanclerza Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego. Wreszcie, panowie uznali się za niekompetentnych do sądenia sprawy kanclerza, który, z charakteru swego, podpada pod sąd duchowny. Kanclerz, zabrawszy głos, wykazał przed biskupami bezzasadność skargi, oświadczając chęć odparcia wszelkich dalszych zarzutów. Sąd duchowny zawyrokował przysięgę oczyszczającą, którą biskup złożył w te słowa²⁾: Co mi dali winę panowie od króla i pospólstwa Korony, tegom wszego od pierwszego do posledniego praw a jinako tego zapisa albo kompromisu nie wydał, jedno jakom go z minuty przed królem czedł i oprawił, tako mi Bóg pomoży, matka Boża, święty krzyż i święci.

Na skutek całego burzliwego zajścia, okazało się, że ostatecznie król był winien kompromisu bezwzględnego, niezastrzeżenia ustępstw, przez samychże Krzyżaków mu czynionych, słowem całego wyroku wrocławskiego. Niezawodnie król i przed wydaniem przysięgi odczuł winę z powodu zbytnej ufności w przyjaźń Zygmunta, ale teraz było to dowiedzione publicznie wśród zajęć, ubliżających powadze królewskiej.

Tak weszliśmy w poznanie objawu skutków, jakie pociągnął za sobą wyrok Zygmunta, skutków, które dokładnie poznać należy. W ustępie powyższym poznaliśmy, że Długosz miał dokładne informacje o zjeździe wrocławskim, że relacya jego jest wiarogodna, że—co więcej—oddaje ona wiernie walkę, jaką stoczono we Wrocławiu, występując przeciwko imperyalizmowi Zygmunto-wemu. Nie może ulegać wątpliwości, że Polacy i Witold nie spodziewali się tak niekorzystnego dla siebie wyroku, że byli wprost

¹⁾ X, 263:

²⁾ Kod. kap. krak. II. p. 459.

zaskoczeni, inaczej bowiem trudno byłoby zrozumieć, dlaczego wysłali gońca do króla z uwiadomieniem o wyroku, lub dlaczego król z Witoldem natychmiast wysłali posłów, którzy tak ostro potępili cały wyrok. Gromkiem odezwaniem się posłów polskich był Zygmunt, tak pewny swego, i tak hardo we Wrocławiu występujący, skompromitowany — można nawet za Długoszem przypuszczać, że zrywał się do zemsty, że groził posłowi polskiemu i litewskiemu, oczywiście w celu wywarcia nacisku i uzyskania posłuchu dla swego wyroku. Wszakże w oczach Czechów, których również postrachem a nawet okrucieństwem chciał przywieść do powolności, powaga jego imperyalna została mocno przez króla Polski zachwiana, chociażby tylko ex re zarzutu niesprawiedliwości, i nieuznania wyroku przez Witolda. Należy też oddać sprawiedliwość posłom polskim we Wrocławiu, począwszy od Pawła Włodkowica, a skończywszy na Zbyszku, że, jakkolwiek zaskoczeni, jak np. pierwszy, tak nadspodziewanie krzywdzącym ich ojczyznę wyrokiem, nie tylko naprawili błąd króla i jego kancelaryi, o ile to było możebnem, ale odwołaniem się do powagi papieskiej, przez wyrok króla Rzymskiego pominiętej, uczynili spór zasadniczym, przenieśli go ze skromnej sali ratusza wrocławskiego na szeroką arenę ówczesnego świata, zachęcając ludy i narody do walki z roszczeniami imperatorskimi Zygmunta, który, jak dowodzono, był sędzią niesprawiedliwym. Celem lepszej oceny wyroku i jego niesprawiedliwości, należy nam poznać powody wyroku, a więc w ogólności cały stosunek Polski do Zygmunta od czasu, gdy tenże, objąwszy koronę rzymską, starał się roszczeniom imperyalizmu nadać odpowiedni kierunek.

(d. n.)

ANTONI PROCHASKA.
